

W XIII w. miasta dysponowały już poważną siłą zbrojną, zapewniając królów skuteczną pomoc podczas buntów możnowładztwa. Nie bez znaczenia był wnoszony przez nie podatek. I wzajemnie, król otaczał mieszczan opieką, choć z początku monarchowie popierali emancypację bogatego mieszczaństwa przede wszystkim poza swoją domeną – aby osłabić własnych wasali. Potem godzili się i na samorząd w zasięgu królewskiej władzy; i ostatecznie samorząd zatriumfował. Powstanie uniwersytetów i zakonów żebraczych było pochodną powstania tego właśnie samorządu.

O dwóch fenomenach życia miejskiego należałoby wspomnieć osobno. Otóż potęgą gospodarczą, przede wszystkim ze względu na produkcję sukna, stały się miasta północno-wschodniej Francji i Niderlandów (hrabstwo Hainaut, Brabancja, Artois, Holandia, Zelandia); mają swoich seniorów, ale są na tyle potężne, że już wkrótce będą prowadziły samodzielną grę polityczną, lawirując między dwiema potęgami, które się o nie pokłóca: Francją i Anglią. Najważniejszym jednak fenomenem pozostaje Paryż.

Paryż

Paryż urosł w ciągu XII w. do największej metropolii chrześcijańskiego Zachodu, zarazem największego skupiska uczonych. Pozycję zdecydowanie nadrzędną zdobywa sobie w XIII w. i od tego momentu możemy mówić o nim jako o prawdziwej stolicy, nie tylko dlatego, że tu rezyduje monarcha, ale przede wszystkim dlatego, że odtąd we Francji „wszystkie drogi prowadzą do Paryża”. Złożyła się na to zarazem potęga gospodarcza, intelektualna i polityczna państwa, które zaczyna być państwem „centralistycznym”, w którym król pragnie trzymać w ręku wszystkie „sznurki” władzy, a trzyma je głównie w Paryżu i to za sprawą skoncentrowanego tutaj grona urzędników. Tu także przyjeżdżają z całego świata ci, którzy pragną się kształcić. Paryż zamieszkiwało prawdopodobnie ok. 200 tys. urzędników. Zolbrzymiał więc do wielkości osobnej prowincji; przerósł swoją ojczyznę i „stał się Francją”, nieodzowną głową, wizytówką i kluczem królestwa, ósmym cudem świata. Żonglerzy śpiewali o nim:

Paryż, miasto cudowne,
Kędy świątynie, dzwonnice budowne,
Opactwa zacne i bardzo szacowne⁷.

Taki widok i taka poetycka formuła – przestrzeń otoczona murami, najeżona świątynnymi wieżami – urosły w średniowiecznej sztuce i poezji do rangi symbolu, stały się „ikoną” miasta jako takiego, zrealizowaną w stu procentach w przypadku Paryża. Mnogość kościelnych wież (w XV w. było tu dwadzieścia jeden parafii, mnóstwo klasztorów i podobno aż sto dzwonnicy) oraz pałacowych szczytów odzwierciedlała mnogość ośrodków władzy, nie tylko królewskiej. Poszczególnymi częściami miasta zarządzali – prócz króla – biskup, rektor uniwersytetu, przedstawiciel kupców paryskich, opaci rozmaitych klasztorów i wielcy feudałowie, którzy mieli tu swoje rezydencje.

⁷ *Les Narbonnais*, wyd. H. Suchier, Paris 1898, w. 1871–73.

Ale na średniowieczny Paryż składały się przede wszystkim jakby trzy odrębne miasta. Jego kolebką pozostała niewielka wyspa Cité (Ile-de-la-Cité), której rodowód sięgał czasów rzymskich (słowo *cit  * to odpowiednik łacińskiego *civitas*, którym okre  lano miasta starożytne albo ich najstarsze cz  ści; „obywatel”, czyli *citoyen*, pochodzi od *cit  *). Tu r  dzili biskup i kr  l: pałac biskupi stał koło Notre-Dame, a po przeciwległej stronie wyspy mie  cił się g  wny pałac kr  lewski, najstarszy, najszacowniejszy i mieszcz  cy g  wne urz  dy monarchii. Na prawym, p  łnocnym brzegu Sekwany wyrosła nowa osada handlowa, nowe miasto, kt  re – jak inne nowo powstaj  ce,   redniowieczne o  rodki – nazywano *Bourg*, „gr  d”. Za to po przeciwległej stronie owego *Bourg*, na drugim, lewym brzegu Sekwany, wyrosła „Dzielnica łacińska” (*Quartier latin*) – czyli miasto Uniwersytetu, miasto uczonych i student  w, w kt  rym mo  na by   się dogada  ć po łacinie. Upraszczaj  c powiedzmy,   e wielki handel i wielcy panowie przedkł  dali Cit   i p  łnocn   cz  ść miasta nad inne dzielnice – pałace kr  lewskie i ksi  żce wznosiły się przewa  nie w  snie tam; Luwr od zachodu, a pałac   w. Pawła (*h  tel Saint-Pol*) i Bastylia od strony wschodniej ujmowały t   cz  ść miasta niczym klamr  . Z kolei Uniwersytet trzymał się swojej, po-  udniowej cz  ści, w kt  rej pod koniec   redniowiecza wznosi   się siedemdzia  t kolegi  w. Biedniejsze dzielnice zajmowały cz  ść p  łnocno-wschodni   *Bourg*, kt  ra miała zachowa  ć sw  j „ubogi” charakter a   do ko  ca epoki nowo  ytnej. Ale w praktyce pałace znajdowały się we wszystkich dzielnicach, wsz  dzie te   mieszkali wielcy i mali kupcy i rzemie  lnicy, i wsz  dzie mo  na by   wynaj  ć mieszkanie, luksus za   i cena r  zniły się w zale  no  ci tyle   od adresu, co od pi  tra, na kt  rym znajdowała się izba – im wy  żej tym taniej, a najtaniej, rzecz jasna, na poddaszu.

Bourg i Uniwersytet tak się rozrosły,   e w XII w. dawne obwarowania ju   im nie wystarczały. Za czas  w Filipa Augusta, w obliczu wojny z Angli  , kr  l postanowi   otoczy  ć Pary   nowym, warownym pier  scieniem wyposażonym w baszty i bramy, tak od po  udnia, jak od p  łnocy. Szybko jednak powstały nowe ulice i domy poza murami. Mimo p  źniejszego kryzysu ekonomicznego i „czarnej   mierci”, kt  ra pochł  nęła co najmniej jedn   trzeci   mieszkanc  w Francji, Pary   by   i pozosta   pierwszym miastem Europy i wci  ż jeszcze się rozrasta  . Wkr  tce Karol V M  dry musiał osłoni  ć jego p  łnocn   cz  ść nowym murem, wy  szym i pot  ężniejszym; metropolia wchł  nęła kolejne tereny. I nie przestaje ich wchł  nia  ć po dzi  s dzie  n.

Bli  ej wina i pieczystego

Oczekuj  cy ko  ca   wiata w roku tysięcznym wygl  dali go na pr   no. A jednak w  snie w okolicy roku tysięcznego co   „p  kło”, tylko   e zamiast dzia  ć się gorzej – zaczę  o dzia  ć się lepiej. G  łd przesta   zagra  a  ć a   tak, jak przedtem. Owszem, strach przed g  łodem nie znik   ca  kowicie i k   ski g  łodu wci  ż jeszcze tu i   wdzie b  d   się zdarzały, ale rolnictwo odbi  o się ju   – je  li mo  na tak powiedzie  ć – od dna i oto ogl  damy prapoc  tki tej kultury jedzenia, kt  r   s  ynie dzi  s Francja win i doskonałej, tradycyjnej kuchni. Pojawiaj   się nowe uprawy, a hodowla wzrasta, tak   e mi  so nie jest ju   rarytasem. No i – rozpoczyna się na wielk   skal   produkcja wina. O ile piwo (dopiero od XV w. chmielone) pozostaje napojem raczej pogardzanym i u  ywanym szerzej tylko

w niektórych, północnych prowincjach, o tyle wino pije się wszędzie, bo jest to trunek najbardziej ceniony i bodaj że powszedni. Winnice zajmują coraz większe obszary, gwałtownie rozrastając się wzdłuż dolin rzek, począwszy właśnie od roku tysięcznego; aczkolwiek wielu produkuje własne wina, z tego, co ma pod ręką. Wkrótce poszczególne regiony zasłyną z odrębnych gatunków win; pod koniec XII w. najsłynniejsze i produkowane w największej ilości to burgundzkie wina z okolic Auxerre i Tonnerre, które pija się w Paryżu; następnie wina spod Beaune i wreszcie wina z południowego zachodu, z okolicy Aunis i Saintes, leżących na obszarach podległych Anglii; stamtąd też wina francuskie wędrują na wyspiarskie stoły. Z początku bardziej ceniono wina białe, produkowane głównie na północy; potem, od połowy XIII w., przyszedł czas i smak na wina czerwone.

Rzecz jasna, że ubogi chłop przez całe średniowiecze będzie musiał często zadowalać się samym zbożem w rozmaitej postaci – czy to chleba, czy podplomyków, czy owsianki i innych zup. Ale już od święta będzie mógł zjeść kapłona, kurę, gęś albo ryby. Nie pogardzi też uprawianymi w przydomowym ogródku warzywami i grzybami; są to bób, kapusta, groch i pieczarki; wreszcie poszedłszy do lasu, zaopatrzy się w jagody, kasztany, orzechy i żołędzie; sady i drzewa pól i lasów dają mu gruszki, jabłka, śliwki i mnóstwo innych owoców.

Posiłki panów są bogatsze, można przypuszczać, że mięso pojawiało się w zamkach codziennie, ale jeśli coś wiemy, to raczej o jadłospisie świątecznym, najczęściej jeszcze trochę podkoloryzowanym przez kronikarzy i poetów. Anonimowa powieść z XII w. *Flamenca* ukazuje wesele księcia Archibolda z piękną Flamenką; nie wiemy, czy podane tu menu jest wiarygodne – ale na pewno jest to dobra ilustracja ówczesnych wyobrażeń na temat tego, co oznacza dostatek jadła, napoju i wystawność uczyty:

Dropie, łabędzie, żurawie,
Kaczki, kuropatwy, pawie,
Kapłony, gęsi, kur wiele,
Zające, dziki, daniele
I wielkie, srogie niedźwiedzie;
Nie zbrakło nic na biesiedzie;
Reszta mięs nie gorszej cery.
Archibold dbał o kwatery
Tak, że każda z nich opływa
W owies i wosk, i warzywa;
Na każde swoje życzenie
Każde sprowadził jedzenie;
A gałkę muszkatołową,
Pieprz, przyprawę kurkumową,
Cynamon, goździk, lawendy
I rozmaryn, kazał wszędy
Spalać w pełnej kadzielnicy
Na rogu każdej ulicy⁸.

⁸ Wg: *Flamenca, roman occitan du XIII^e siècle*, wyd. J.-C. Huchet, Paris 1989, w. 394–411.